

2

TRUD ROZEZNAWANIA

Każdego dnia podejmujemy decyzje. Ważne i te mniej ważne. Większe i mniejsze. Nawet wtedy, gdy postanawiamy wstrzymać się z jakąś decyzją i tak dokonujemy wyboru, pozwalając, aby okoliczności bądź inni podjęli ją za nas. Bywają okresy w życiu, w których bywam już zmęczona ciągłą koniecznością szukania właściwych rozwiązań i podejmowania decyzji w sprawach naprawdę życiowo istotnych. Wtedy mój mąż przypomina mi, że świadome życie boli, ale jednocześnie pozwala nam znajdować najlepsze rozwiązania.

Decyzja o zamknięciu szkoły była trudną decyzją, choć bardziej uczuciowo niż ze względu na problemy z wyborem słusznych rozwiązań. Liczby mówiły same za siebie, a doświadczenie zebrane przez ponad dwadzieścia lat potwierdzało, że jedynym rozsądnym rozwiązaniem jest zakończyć ten etap i ruszyć dalej bez oglądania się wstecz.

Bywają jednak sytuacje, w których rozeznanie tego, za czym należy pójść, a co odpuścić, bywa niezwykle trudne. Kilka tygodni wcześniej, całkowicie nieświadoma jeszcze tego, jakie zmiany w życiu mnie czekały, wyjechałam z mężem na kilka dni do domu rekolekcyjnego w samym sercu Puszczy Augustowskiej. Piękny, wykończony w rustykalnym stylu, przypominającym wnętrze klasztoru, budynek z kaplicą, widok na jezioro i sanktuarium. Cisza. Po prostu raj na ziemi. Jednak mój spokój zakłócił e-mail, który wymagał podjęcia trudnej decyzji w ciągu dwudziestu czterech godzin. Zrozumiałam wtedy, jak wielkim błędem było chodzenie codziennie na pobliski cmentarz – paradoksalnie było to jedyne miejsce, skąd można było złapać internetowy kontakt ze światem. Zamiast cieszyć się życiem poza zasięgiem, z lęku, że coś ważnego może mnie ominąć, sama wystawiłam się na kolejną próbę.

Chodziło o propozycję przetłumaczenia książki. W tej branży albo nie ma pracy, albo jest jej za dużo. Albo przychodzą trzy propozycje na raz, albo trzeba niekiedy czekać miesiącami. Nigdy nie ma równowagi. Cóż, nie było wyjścia. Zamiast oczyszczać umysł i regenerować ciało, przystąpiłam do rozeznawania, które w tym przypadku nie było wcale takie proste. Przypomniałam sobie wszystkie zasady dobrego rozeznawania według św. Ignacego. Upewniłam się, czy nie jestem w strapieniu (wtedy podejmowanie decyzji nie jest wskazane) i ruszyłam do działania.

Wyciszyłam się (kaplica okazała się bardzo przydatna), zebrałam wszystkie dane (przejrzałam tekst, policzyłam strony, podzieliłam przez ilość dni roboczych do wskazanego terminu oddania, wyliczyłam szacunkowy dochód), przeanalizowałam swoje pragnienia i motywacje (satysfakcja z przetłumaczenia kolejnej wartościowej książki, możliwość rozwinięcia współpracy z kolejnym wydawnictwem, radość z samej pracy nad tekstem itd.) i przystąpiłam do podjęcia decyzji. Im dłużej o tym myślałam, tym stawało się to trudniejsze. Pamiętałam jednak, że pochopny wybór, podyktowany tym, by „mieć to z głowy”, jest niebezpieczny. Tak więc modliłam się dalej i analizowałam. Mój kochający mąż, choć od początku wiedział, jaka decyzja jest dla mnie, dla nas, dobra, nic nie sugerował, ale, towarzysząc mi w zmieniających stanach, od euforii i radości do przygnębienia i rozdrażnienia, czekał, aż w wolności sama podejmę decyzję.

Choć projekt był ciekawy i wartościowy, a pieniądze zawsze na coś potrzebne, miałam świadomość, jak wyglądałyby te tygodnie pracy, które by mnie czekały przez całe lato i napięcie, jakie wprowadziłabym w nasze życie (termin był dość krótki i musiałabym przetłumaczyć znacznie więcej stron niż zwykle). Pomimo obawy, że wydawca może się już więcej nie zwrócić do mnie z propozycją, gdy po raz drugi coś odrzucę z powodu zbyt krótkiego terminu, odważyłam się tak zrobić. Owocem był pokój serca,

uśmiech męża, potwierdzający słuszność mojej decyzji i piękne lato.

Św. Ignacy radzi, aby przy podejmowaniu decyzji zadać sobie pytanie: czy dany wybór wzmocni we mnie wiarę, nadzieję i miłość? Z czystym sercem mogłam odpowiedzieć: „tak”, a na dodatek w nagrodę, gdy wakacje się skończyły, ten sam wydawca zwrócił się z kolejną propozycją, która okazała się znacznie ciekawsza od tej poprzedniej.